

ZESZYT STO SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY

**ZESZYTY
HISTORYCZNE**

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2007

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 540

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0208-4

Éditeur: ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA
91 av. de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Imprimé en France

Paweł LIBERA

ARESZTOWANIE I «PARYSKI OKRES»
W ŻYCIU JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO
W 1940 ROKU

Pomimo licznych prac i artykułów¹ dotyczących biografii Łobodowskiego pewne obszary jego życiorysu wciąż wypełniają białe plamy. Nic w tym dziwnego, pisarz zmarł stosunkowo nie-

1. Zob. P. Libera, *Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 3-34.

dawno, a wiele materiałów jeszcze nie ujrzało światła dziennego. Inne, powoli pojawiają się w obiegu, umożliwiając wprowadzenie pewnych poprawek lub rewizję przyjętych interpretacji.

Jednym ze słabiej wyjaśnionych epizodów życia Łobodowskiego jest jego pobyt w Paryżu i aresztowanie w lutym 1940 roku przez policję francuską. Choć fakt ten jest znany z wielu relacji, różnią się one zasadniczo, a w dodatku większość z nich pochodzi z drugiej ręki. Wszystkim brakuje dokładności, a sam Łobodowski niewiele zrobił, aby te różnice wyjaśnić.

W życiu każdego twórcy niemałą rolę odgrywa mniej lub bardziej świadomy proces autokreacji. Powstaje wówczas druga, alternatywna wersja życiorysu, nie zawsze zgodna z prawdą. Biografia Józefa Łobodowskiego nie jest wolna od takich momentów, dość wspomnieć wyprawę, którą miał przedsięwziąć w okresie wielkiego głodu na Ukrainę. Jej istnienie podawała w wątpliwość nawet jego żona Jadwiga. Podobnie dzieje się z okresem „paryskim”, wiele sprzecznych i niezweryfikowanych wersji nie pozwala na udzielenie zadowalającej odpowiedzi na pytanie, co się wówczas stało.

Całkiem nowe światło na ten krótki, ale niezwykle istotny okres życia poety rzucają nieznane dotychczas materiały pochodzące z archiwum Prefektury Policji w Paryżu² i archiwum profesora Stanisława Kota w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Szczególnie cenne są protokoły przesłuchań poety i towarzyszącego mu wówczas Feliksa Zahory-Ibiańskiego przez sędziego śledczego 3 Trybunału Wojskowego w Paryżu. Do protokołów dołączone zostały materiały skonfiskowane podczas rewizji. Nie wszystkie zostały mu później zwrócone; część, w tym niektóre dokumenty i rękopisy szczęśliwie pozostały w aktach policji. Jest to o tyle godne odnotowania, że tylko niewielka ilość rękopisów i osobistych materiałów po Łobodowskim dochowała się do chwili obecnej.

Same akta policji zachowały się właściwie przypadkowo. Uchodziły za zagubione bądź zniszczone, w rzeczywistości ponad pięćdziesiąt lat spoczywały w archiwum w Moskwie. Dla biografii Łobodowskiego są ważnym źródłem, gdyż pozwalają

2. Informację o pojawieniu sięteczki dotyczącej sprawy Łobodowskiego w Archiwum Prefektury Policji zawdzięczam p. Ryszardowi Maturze, któremu składam serdeczne podziękowanie.

zrekonstruować nie tylko końcowy okres kampanii wrześniowej, ale również pobyt poety w Paryżu. Dokumenty te rzucają też nowe światło na poglądy Łobodowskiego w sprawie przyszłości Lwowa i pozwalają uzupełnić dotychczasową wiedzę na temat jego twórczości.

Nowe materiały do biografii

Józef Łobodowski został aresztowany 20 II 1940 roku i osadzony w więzieniu wojskowym Cherche-Midi w Paryżu. Był przesłuchiwany zarówno przez policję, jak i prokuraturę wojskową. Akta jego sprawy zaginęły w maju 1940 roku, kiedy Niemcy wkroczyli do Paryża i rozpoczęli swą działalność od grabienia archiwów różnych instytucji³.

Nie wiadomo dokładnie, kto i kiedy przejął materiały wydziału bezpieczeństwa (Sûreté Générale) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nadzorującego obcokrajowców oraz akta Prefektury Policji. Według francuskiego sowietologa i archiwistki Sophie Coeuré, najprawdopodobniej zostały wywiezione przez służby podległe Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA)⁴. Natomiast archiwa bieżące francuskiego wywiadu wojskowego w czerwcu 1940 roku ewakuowano na południe Francji i złożono w zamku Landon w departamencie Gard. Wiadomość o ich lokalizacji dotarła do Niemców dzięki donosom i w 1943 roku 35 ton materiałów zostało zarekwirowanych w całości przez Gestapo⁵. Trudno odtworzyć ich dalszą drogę, udało się jednak stwierdzić, że część akt Sztabu Generalnego (État Major des Armées – EMA) i Oddziału Drugiego (Deuxième Bureau) Sowietci odnaleźli w Heeresarchiv w Poczdamie, natomiast większość akt przejętych przez RSHA w 1943 roku przewieziono na Śląsk, gdzie w sierpniu 1945 roku

3. W języku polskim problem ten został omówiony w: P. Libera, *Restytucja archiwaliów francuskich z Archiwum Specjalnego w Moskwie*, „Archeion” 2007, t. 109 (w druku).

4. S. Coeuré, *La mémoire spoliée. Les archives des Français, butin de guerre nazi et soviétique (1940 à nos jours)*, Paris 2007, s. 32-33.

5. C. Sibille, *Les archives du Ministère de la Guerre récupérées de Russie*, „Gazette des Archives” 1998, nr 176, s. 134.

zagrabiły je wojska generała Korczagina i w ramach zdobyczy wojennej odesłały do Moskwy. Tam, tajną decyzją Rady Komisarzy Ludowych z 9 III 1946 roku, utworzono Archiwum Specjalne podlegające MSW (MWD), a później KGB. Miało ono służyć wyłącznie celom „operacyjnym”⁶.

Archiwalia proweniencji francuskiej składały się z dziesiątek tysięcy pudeł, które uporządkowano w 271 „fondach”. Francuzi nie wiedzieli ani o istnieniu archiwum, ani o zgromadzeniu aż takiej ilości materiałów w Związku Sowieckim – powszechnie uważano je za zagubione bądź zniszczone. Pierwsze informacje przedostały się do opinii publicznej dopiero w lutym 1990 r., kiedy jeden z rosyjskich dziennikarzy ujawnił istnienie instytucji znanej jako Centralny Gosudarstwiennyj Osobyj Archiw SSSR, która miała posiadać siedem kilometrów akt francuskich⁷.

W ramach akcji zwrotu (restytucji) – archiwalia przewieziono do Paryża. W Moskwie zachowano zrobione na koszt Francji mikrofilmy. To właśnie wtedy powrócił również niewielki poszyt akt sprawy Józefa Łobodowskiego. Znajduje się on obecnie w Archives de la Préfecture de Police w Paryżu w serii BA pod numerem 2014. Na aktach zachowano rosyjską metryczkę: Centralny Gosudarstwiennyj Osobyj Archiw CCCP, III Otdiel oraz klasyfikację – Fond nr 95, Opis nr 1, Dieło nr 402 i opis (w tłumaczeniu): „Sprawa dotycząca dokumentów skonfiskowanych podczas rewizji osobistej przez policję francuską polaka [sic!] Łobodowskiego, który był podejrzewany o kontakty z polskim rządem emigracyjnym i działalność szpiegowską na rzecz Polski”. Według karteczki dołączonej do poszytu, akta przejrzano i paginowano w 1965 roku. Zawierały wówczas 80 kart i nic nie świadczy o tym, aby je kiedykolwiek brakowano. Akta przeglądano trzy razy: w 1964, 1965 i 1975 roku. Ostatnia konsultacja zbiega się w czasie z zamknięciem audycji polskich w Radiu Madryt⁸.

6. P. Kennedy Grimsted, *Trophies of war and Empire*, Cambridge (Massachusetts) 2001, s. 23-28.

7. G. Ermisse, *France and Archival Claims*, „Comma” 2000, nr 3-4, s. 159.

8. Por. J. Łobodowski, *Tu mówi Madryt*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54, s. 113-128.

Internowanie na Węgrzech

Ostatnie lata poprzedzające wybuch wojny Łobodowski spędził w Łucku, a po odwołaniu Henryka Józewskiego ze stanowiska wojewody wołyńskiego, w kwietniu 1938 roku wraz ze świeżo poślubioną żoną Jadwigą zamieszkał w Warszawie. Musiał stosunkowo dobrze orientować się w meandrach polityki zagranicznej, skoro w kwietniu 1939 roku napisał dla „Wiadomości Literackich” artykuł przewidujący uderzenie ze wschodu w wypadku wybuchu wojny z III Rzeszą⁹. Tekst został skonfiskowany przez cenzurę z powodu nawoływania do paniki, co jednak nie przeszkodziło Grydzewskiemu wypłacić mu honorarium¹⁰.

Między 27 a 29 sierpnia¹¹ Łobodowski otrzymał kartę mobilizacyjną wystawioną przez Komendę Uzupelnień Warszawa-Miasto II i rozkaz stawienia się w Cytadeli. Wbrew obiegowej opinii, poeta został zmobilizowany w stopniu strzelca¹², a nie podoficera czy podchorążego¹³. Nieporozumienie to wynika z faktu, że podczas pełnienia służby wojskowej został skierowany do szkoły podchorążych przy 44. Pułku Strzelców Kresowych w Równem, ale szkoły nie ukończył, a stopnia podchorążego został pozbawiony po nieudanej próbie samobójstwa w 1934 roku.

9. Artykuł został najprawdopodobniej wydrukowany w 14 (806) numerze „Wiadomości Literackich” na przełomie marca i kwietnia 1939 roku – numer 13(805) wydano 26 III 1939, a 15(807) 2 IV 1939 r.

10. J. Łobodowski, *Moje spotkania z Grydzewskim*, w: *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 164.

11. Łobodowski, przesłuchiwany przez kapitana de Moissac 6 III 1940 r., podał datę 29 VIII 1939 r. (Archives de la Préfecture de Police à Paris, [APP Paris], série BA 2014, k. 5), w rozmowie z Szypowską podał 27 VIII 1939 (Madryt, 29 maja 1985, cyt. za I. Szypowska, *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „Poezja” 1988, nr 6, s. 23).

12. Zaświadczenie mobilizacyjne w zbiorach Muzeum Literatury im. J. Czechowicza w Lublinie [MC], Rps. 182 R, k. 1.

13. Wersję o stopniu podoficera podaje E. Głębicka w: J. Czachowska, A. Szałagan (oprac.), *Współcześni polscy pisarze badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 5: L-M, Warszawa 1997, s. 172, natomiast przeczy jej sam Łobodowski (I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 23). Jeżeli zaś chodzi o stopień podoficerski, to nieporozumienie pochodzi od samego Łobodowskiego, który wspomina, że „mnie tymczasem w ciągu tych czterech dni mianowano demokratycznie kapralem” (I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 24).

W Cytadeli przydzielono go do zapasowego batalionu 21. Pułku „Dzieci Warszawy”¹⁴.

Szlak bojowy, w świetle wspomnień Łobodowskiego, wyglądał następująco: po czterech beczynnych dniach w Cytadeli, pierwszego września pociągiem wyjechali do Krakowa, skąd mieli zdążyć na południe, aby wzmocnić oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) na granicy słowackiej. Kiedy okazało się, że KOP został już rozbity, z Krakowa wyruszyli pieszo do Bochni, a następnie do Wiśnicza, gdzie nawiązali kontakt z 10. Pułkiem Strzelców Konnych¹⁵ wchodzącym w skład 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej pod dowództwem pułkownika Maczka. Żołnierze wcieleni do poszczególnych szwadronów uczestniczyli w obronie Wiśnicza¹⁶, a następnie wycofali się i zostali dozbrojeni w Łańcucie. 9 września uczestniczyli w obronie miasta, po czym spychani przez Niemców kierowali się na wschód. Przez Jaworów (11 IX), Żółkiew (13 IX) zdążyli (14 IX) w kierunku Lwowa¹⁷, dotarli jednak tylko do Dublan, gdzie doszło do starć z Niemcami, uwiecznionych w wierszu *Dublany*¹⁸, a następnie bitwy pod Molechowem na północ od Brzuchowic, gdzie walczyli do siedemnastego września. 18 IX ruszyli dalej na wschód i za Przemyślanami skierowali się na południe. Tu przypadkiem, od miejscowego parocha, Łobodowski dowiedział się o wkroczeniu Armii Czerwonej. Aby nie wzbudzać paniki zabroniono udzielać tej informacji żołnierzom. W Haliczu, dokąd mieli dotrzeć ostatkami benzyny, pułkownik Maczek otrzymał od Naczelnego Wodza rozkaz przekroczenia granicy węgierskiej¹⁹. Wieczorem tego samego dnia 10. Brygada

14. I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 24.

15. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrainofila. Lata wojenne*, „Wiadomości” 1947, nr 16 (55) z 20 IV, s. 2; *Idem, Dialog z krajem*, „Wiadomości” 1971, nr 37, w: *idem*, (wybrał i oprac. P. Kądziała), *Worek Judaszów*, Warszawa, 1995, s. 32.

16. *Idem, Pod Wiśniczem. Wspomnienia strzelca*, „Głos Polski” nr 30, 29 XII 1939, s. 2.

17. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 450-452, 466-468, 479, 499-500, 529-530.

18. J. Łobodowski, *Z dymem pożarów*, Nicea, Oficyna Tyszkiewicza, 1941, s. 24-29.

19. *Idem, Pod Wiśniczem. Wspomnienia strzelca (dokończenie)*, „Głos Polski” nr 31, 30 XII 1939, s. 2.

dotarła do Tatarowa nad granicą węgierską i tam spędziła noc²⁰. Łobodowski opisał później to w wierszu *Noc nad granicą*²¹.

Następnego dnia, 19 IX 1939 r. po południu, brygada w liczbie 1500 osób przekroczyła granicę przez przełęcz Tatarską²². Oddziałom odebrano najpierw działa przeciwpancerne, a dwa dni później broń małokalibrową, pozostawiając jedynie oficerom broń boczną. Jak po latach wspominał generał Maczek, Węgrzy obiecali, że nie będą mieli nic przeciwko ewakuacji wojsk pod warunkiem, że odbędzie się bez rozgłosu²³. Żołnierzy internowano umieszczając ich w obozach na terenie całego kraju²⁴. Łobodowski trafił 24 września do obozu w Tapolca nad jeziorem Balaton²⁵.

Dalsze jego losy nie są łatwe do odtworzenia, wiadomo, że tak jak wielu innych Polaków, chciał uciec do Francji, a w tym celu musiał przedostać się jak najbliżej granicy jugosłowiańskiej. Wśród możliwych rozwiązań była albo nielegalna przeprawa do Jugosławii, a stamtąd morzem do Francji albo, w późniejszym okresie, legalny wyjazd z obozu do Budapesztu, gdzie konsul polski wyposażał żołnierzy w paszporty na fałszywe nazwiska i wysyłał ich do Syrii, do francuskiej misji ekspedycyjnej²⁶. Łobodowski wybrał pierwszą możliwość i stąd zapewne częste zmiany obozów. We wspomnieniach wymienia tylko trzy z nich, choć mogło ich być więcej. Już z obozu w Tapolce miał próbować ucieczki. W świetle wspomnień spisanych kilka miesięcy później, miało to miejsce 24 września. Następnym obozem był Murakerestur, położony blisko granicy jugosłowiańskiej, nad rzeką Murą²⁷. Z niewiadomych przyczyn Łobodowski przedostał się dalej do bardziej odległego od granicy, ale za to większego obozu w Nagykanizsa²⁸. Być może dlatego, że obóz ten był jednym z największych i słynął z

20. I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 24-25.

21. J. Łobodowski, *Noc nad granicą*, w: *Z dymem pożarów*, *op.cit.*, s. 30-37.

22. S. Maczek, *Od podwody do czołga*, Edinburgh 1961, s. 95.

23. *Ibidem*, *op.cit.*, s. 96.

24. Mapa obozów w: I. Lagzi, *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939-1941*, Poznań 1987, s. 15.

25. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przesłuchanie Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

26. I. Lagzi, *Droga żołnierza...*, *op.cit.*, s. 35-37.

27. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukraińofila*, *Lata wojenne*, *op.cit.*

28. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przesłuchanie Łobodowskiego przez

dogodnych warunków do ucieczki. O atmosferze, jaka tam panowała, pisał później: „Wszyscy oficerowie, podoficerowie zawodowi i znaczna część żołnierzy chętnie dała by drapaką”²⁹.

Sama ucieczka została przez Łobodowskiego opisana po przedostaniu się do Francji, najpóźniej około trzech miesięcy po ucieczce. Pierwsza próba ucieczki miała mieć miejsce 28 IX 1939 r., druga dwa dni później. Z nieznanych przyczyn obydwie się nie powiodły. Dopiero 19 października zorganizowano następną, udaną. 25 października Łobodowski przekroczył granicę jugosłowiańską i po 4 dniach, przez Warażdin³⁰ przedostał się do Zagrzebia³¹.

W obozach węgierskich Łobodowski przebywał krótko – od 19 września do 19 października – i uciekł jako jeden z pierwszych, nie korzystając z pomocy rządu RP.

Do Zagrzebia dotarł w ostatnich dniach października, konsul polski wystawił mu przepustkę z datą 30 X 1939 r.³² Niejasna jest data wyjazdu poety z Jugosławii. We wspomnieniach Łobodowski deklaruje, że Zagrzeb opuścił 7 listopada i 9 listopada dotarł do Modany, gdzie utworzono jedną z polskich „placówek odbiorczych”³³. Tu zbiegów spotkał niemiły zawód: okazało się, że posiadane przez nich fundusze nie są nic warte. Wbrew zapewnieniom polskich audycji słuchanych w obozie, zgodnie z zarządzeniem ministra opieki społecznej Jana Stańczyka, zawieszono wymianę złotych³⁴. Tego samego dnia dotarli do Paryża³⁵. Prezentowana wersja wydarzeń nie jest

kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. oraz wspomnienia z ucieczki spisane przez Łobodowskiego między listopadem 1939 a lutym 1940, (*ibid.*, k. 79).

29. *Ibidem*, k. 79.

30. J. Łobodowski, *Paryż po raz pierwszy*, „Wiadomości” 1980, nr 18 (1779), 4 V, s. 4.

31. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przesłuchanie Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

32. *Ibidem*, k. 57.

33. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II: *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1: *Wrzesień 1939-czerwiec 1940*, Londyn 1959, s. 28.

34. J. Łobodowski, *Nie tylko Sikorski był winien*, „Wiadomości” 1976, nr 39-40 (1591-1592), 29 IX-3 X, s. 8; *Załącznik nr 2 do protokołu posiedzenia Rady Ministrów z dnia 5 października 1939 r.* w: *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, t. I: *październik 1939-czerwiec 1940*, Kraków 1994, s. 8-9.

35. Irenie Szybowskiej podał datę 10 XI (I. Szybowska, *Łobodowski*, *op.cit.*, s. 89; J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrainofila...*, *op.cit.*

pewna. Wątpliwości budzi list do żony, wysłany 18 I 1940 r. z Belgradu, podający adres belgradzki³⁶. Pismo, znaczek i pieczęć cenzury niemieckiej³⁷ nie budzą najmniejszej wątpliwości. Nie zgadza się data, gdyż w styczniu 1940 roku Łobodowski był już dawno w Paryżu i istnieją na to dowody, jak na przykład zaproszenie na 19 stycznia do Ambasady Polskiej w Paryżu na odczyt Georges'a Duhamela³⁸. Można wnioskować chyba, że adres zwrotny Milana Gvozdića oraz datę, innym pismem, dopisano wyłącznie w celu zmylenia cenzury niemieckiej.

Łobodowski w Paryżu

W ostatnich dniach września 1939 roku, kiedy Łobodowski przebywał na Węgrzech, we Francji utworzono nowy rząd RP pod przewodnictwem generała Władysława Sikorskiego³⁹.

W Paryżu Łobodowski spotkał wielu znajomych, którzy zdążyli się ewakuować wcześniej lub wciąż przybywali. Po kilku dniach zamieszkał w hotelu na ulicy du Bac⁴⁰. Pierwsze kroki skierował do Ambasady RP, gdzie spotkał nieznanego mu wcześniej osobiście Lechonia. Razem udali się do Kazimierza Wierzyńskiego, który miał się „stale o Łobodowskiego wypytywać”. To Wierzyński wprowadził Łobodowskiego w nową sytuację i przedstawił Stanisławowi Strzetelskiemu, redaktorowi naczelnemu nowego dziennika „Głos Polski”⁴¹, „nieoficjalnego

36. MC 181R, k. 1.

37. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego [AZHRL], Archiwum profesora Stanisława Kota [ASK], s. 299, k. 101-103. Raport kontrwywiadowczy II Oddziału Sztabu Generalnego za marzec 1940.

38. APP Paris, série BA 2014, k. 61.

39. Por. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 7-50. D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002, s. 15-34.

40. APP Paris, série BA 2014, k. 2: Protokół rewizji w pokoju hotelowym Łobodowskiego z 21 II 1940 r.

41. W spisywanych później wspomnieniach Łobodowski nie pamiętał dokładnie, jak miał nazywać się ów dziennik, dlatego też twierdził, że Strzetelski redagował „Słowo Polskie” (J. Łobodowski, *Paryż ...*, *op.cit.*). Wersję tę przejęła, powtarzając za poetą, S. Kossowska (*Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 42). W rzeczywistości chodziło o „Głos Polski” i tegoż współpracownikiem był Łobodowski (por. S. Lewandowska, *Prasa*

organu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji”⁴². Ten ostatni zaproponował, aby poeta spisał swe „wrześniowe przygody”, ponieważ był pierwszym polskim pisarzem, który przeszedł kampanię wrześniową i przedostał się do Francji. Wyznaczono mu pensję 2000 franków miesięcznie, w zamian za co Łobodowski miał w ciągu trzech miesięcy opracować wspomnienia w objętości około piętnastu arkuszy. Fragmenty miały być drukowane w „Głosie Polskim” za osobnym honorarium⁴³. Wersję tę potwierdzają zeznania Łobodowskiego, zarówno w sprawie wysokości otrzymywanego stypendium, jak i spisania wspomnień⁴⁴.

W „Głosie Polskim” poeta zamieścił również swoje wiersze: w pierwszych dniach grudnia wydrukowano *Dwa wiersze dla żony*⁴⁵, a w styczniu *Elegię emigrancką*⁴⁶ wielokrotnie później przedrukowywaną. Jeżeli chodzi o wspomnienia z kampanii wrześniowej, to Łobodowski opublikował tylko dwie części zatytułowane *Pod Wiśniczem*⁴⁷. Praca miała być kontynuowana – w materiałach skonfiskowanych przez policję francuską zachowała się jedna strona opisująca ucieczkę z obozu. Nie wiadomo, czy istniał ciąg dalszy. Sam autor nigdy o tym nie wspominał, choć walki pod Wiśniczem i ucieczkę z obozu dzieli pewien istotny okres i trudno przypuszczać, aby miał być on pominięty we wspomnieniach.

Niejasne są relacje łączące Łobodowskiego z rządem RP. Podczas śledztwa, mieszkający w jednym pokoju z nim Zahora-Ibiański twierdził, że na początku lutego 1940 roku Łobodowski miał być pracownikiem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji i że tam go spotkał. Niestety, w archiwum Stanisława Kota brak dowodów potwierdzających te słowa. Sam Łobodowski

polskiej emigracji wojennej 1939-1945, Warszawa 1993, s. 35-37 oraz J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, Warszawa 1983, t. I: *Hasła osobowe A-P*, s. 279-280).

42. S. Lewandowska, *op.cit.*, s. 35.

43. J. Łobodowski, *Paryż ...*, *op.cit.*

44. APP Paris, série BA 2014, k. 5-6v. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

45. J. Łobodowski, „Głos Polski” nr 4, 1 XII 1939, s. 2.

46. *Idem*, „Głos Polski” nr 42, 10 I 1940, s. 2.

47. *Idem*, *Pod Wiśniczem...*, *ibidem*.

natomiast mówił, że tylko „współpracował” z Ministerstwem i z tego tytułu otrzymywał 2000 franków miesięcznie⁴⁸. Podczas przeglądania materiałów pochodzących z rewizji natrafiono na list do Łobodowskiego, podpisany przez ministra Kota, oświadczający, że poecie przyznano od 1 III 1940 miesięczną wypłatę w wysokości 2000 franków. Niestety, listu w poszycie obecnie nie ma, a słowa tłumaczki nie wyjaśniają, z jakiego tytułu otrzymał tę kwotę. W archiwum ministra Kota znajduje się odręczna notatka, bez daty, dotycząca tej samej sprawy, potwierdzająca wersję poety. Łobodowski nie był zatrudniony na etacie w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, a jedynie z nim współpracował: „Ponieważ z Łobodowskim wynikała jakaś dużo poważniejsza sprawa niż początkowo sądzono – myślę, że zawieszenie natychmiastowe jego dotacji byłoby wskazane”⁴⁹.

W Paryżu Łobodowski obracał się przede wszystkim w środowisku pisarzy, poetów i literatów. Oprócz Lechonia i Wierzyńskiego, byli tu także między innymi: Tuwim, Zygmunt Nowakowski, Słonimski, Baliński oraz Cat-Mackiewicz i Grydzewski. Redaktorzy „Słowa” i „Wiadomości” starali się uruchomić na gruncie paryskim swoje pisma, ale wymagało to wielu długotrwałych zabiegów. Najpierw, na początku 1940 r. ruszyło „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza⁵⁰. Już w pierwszych numerach pojawiły się wiersze Łobodowskiego. W numerze trzecim z początku lutego 1940 roku opublikowana została *Krypta na Wawelu*⁵¹, a w następnych: *Wiosna kijowska*⁵² i stylizowana na Norwida *Modlitwa*⁵³. Największy rozgłos i problemy przyniósł autorowi pierwszy wiersz zawierający słowa „o zdradzonym polskim hetmanie” – miał spowodować wściekłość ministra Kota, który kazał cofnąć z tego powodu poecie dotację⁵⁴, przywrócił ją później profesor Stanisław Stroński, mi-

48. APP Paris, série BA 2014, k. 5-6v. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

49. Niedatowana i nieadresowana notatka, podpisana najprawdopodobniej przez Stanisława Kota, AZHRL, ASK, s. 326, k. 16.

50. Por.: J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz, 1896-1966, Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa 1987, s. 242-245.

51. Łobodowski, „Słowo” nr 3, 4 II 1940, s. 3.

52. *Idem*, „Słowo” nr 4, 11 II 1940, s. 3.

53. *Idem*, „Słowo” nr 5, 18 II 1940, s. 3.

54. *Idem*, *Paryż ...*, *op.cit.*

nister Informacji i Dokumentacji⁵⁵. Łobodowski był traktowany podobnie jak inne osoby podejrzewane o niewłaściwe sympatie polityczne. W chwili kiedy przygotowano się do postawienia przed sądy i właściwe trybunały Wieniawy-Długoszowskiego, Józefa Becka i wielu innych⁵⁶, nastawienie nowego rządu było skrajnie antypiłsudczykowskie. Złość generała Sikorskiego budziły zbyt obszerne relacje z upamiętniania rocznicy śmierci Piłsudskiego⁵⁷, a w siedzibie rządu zwracano uwagę na wszelkie znaki kultu Marszałka, nawet poezje, chociażby wiersz Mariana Hemara *19 marca 1940 r.*⁵⁸

Mniej energicznie niż Mackiewicz za tworzenie „Wiadomości Polskich” zabrał się Grydzewski. Obawiał się, czy będzie miał wystarczającą ilość materiału z racji braku wielu współpracowników⁵⁹ oraz, że dotacje rządowe mogą doprowadzić do niepożądanych ingerencji w treść pisma⁶⁰. Nie było to pozbawione podstaw, chociażby ze względu na próby cenzurowania prasy docierającej do obozów żołnierzy polskich na terenie Francji⁶¹. Pismo zaczęło wychodzić później i pierwszy artykuł Łobodowskiego pt. *O sojuszu sowiecko-niemieckim*⁶² ukazał się w „Wiadomościach Polskich” już, kiedy poeta przebywał w więzieniu. Nie był to jedyny tekst dotyczący bieżącej polityki. Materiały skonfiskowane przez policję francuską zawierają również obszerny i niedrukowany projekt artykułu o tak

55. Wg Lewandowskiej „Głos Polski”, z którym współpracował Łobodowski miał być „bezpośrednio inspirowany” przez Strońskiego (S. Lewandowska, *op.cit.*, s. 35).

56. Por. A. Grzywacz, G. Mazur, *Sikorszczycy kontra sanatorzy. Z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 127, s. 63-127 (cz. 1), z. 129, s. 44-125 (cz. 2); I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej. Próba syntezy*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 92, s. 111-181 (cz. 1), z. 93, s. 105-187 (cz. 2), z. 94, s. 124-207; 1991, z. 95, s. 108-183 (dokończenie).

57. D. Górecki, *op.cit.*, s. 32-33.

58. AZHRL, ASK, s. 135, k. 94-96.

59. J. Łobodowski, *Worek Judaszów. Czy po raz ostatni?*, „Wiadomości” 1981, nr 3(1816), R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne «Wiadomości» i ich krąg, 1940-1981*, Warszawa 1991, s. 16-17.

60. *Idem*, *Moje spotkania z Grydzewskim*, *op.cit.*, s. 164-165.

61. Takie problemy miał wydawany we Francji „Narodowiec” (AZHRL, ASK, s. 15) a także, „Wiadomości Polskie” (*ibidem*, s. 261).

62. J. Łobodowski, „Wiadomości Polskie” 1940, nr 1, s. 6.

mocnym wydźwięku antyhitlerowskim, że nie dopuszczono go do druku⁶³.

Według późniejszych zeznań, teksty te miały mu przynosić miesięczny dochód w wysokości około 1000 franków, co razem dawało 3000 franków miesięcznie⁶⁴. Porównując te warunki z płacami przeznaczonymi dla personelu zatrudnionego w biurach rządu polskiego sytuacja Łobodowskiego nie była wcale zła, ale poeta nie myślał tylko o twórczości.

Ukraińskie plany Łobodowskiego i «ulotki paryskie»

Sytuacja kresów wschodnich znajdujących się pod okupacją sowiecką oraz napięte stosunki polsko-ukraińskie były jednym z istotnych problemów, jakimi zajmował się rząd generała Sikorskiego w Paryżu. Niezadowolenie z polityki II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości narodowych i ukraińskie dążenia do niepodległości były podstawowymi źródłami konfliktu polsko-ukraińskiego, a wybuch drugiej wojny światowej sprawił, że znalazł się on w całkiem nowym kontekście geopolitycznym. Do rządu polskiego napływały liczne raporty i sprawozdania donoszące o zachowaniu mniejszości ukraińskiej, jej stosunku do Polaków i zaborców. Interesowano się także ukraińskimi ugrupowaniami politycznymi na emigracji⁶⁵.

Raporty świadczyły o bardzo zróżnicowanym, ale ogólnie niechętnym stosunku ludności ukraińskiej do państwa polskiego. W rzeczywistości ulegał on stałej ewolucji w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej. Najlepiej te zmiany w nastawieniu Ukraińców do Rzeczypospolitej streścił Włodzimierz Bączkowski, jeden z czołowych publicystów i analityków prome-

63. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 26 IV 1940 r. (APP Paris, série BA 2014, k. 3), rękopis artykułu w: *ibidem*, k. 41-45.

64. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. (*ibidem*, k. 5-6v).

65. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 98 oraz materiały dotyczące działalności emigracji ukraińskiej w poszczególnych krajach, AZHRL, ASK, s. 398 (Holandia), s. 399 (Kanada), s. 400 (USA), s. 401 (prasa ukraińska na świecie).

tejskich, w tajnym opracowaniu sporządzonym dla generała Sosnkowskiego. Twierdził, że postawa antypolska utrzymywała się w społeczeństwie ukraińskim jedynie w okresie zbliżania się wojsk niemieckich do Przemyśla, Lwowa i Tarnopola. Pokrywało się to z obserwacjami poczynionymi przez Łobodowskiego podczas kampanii wrześniowej. W późniejszym okresie na skutek zaostrzenia warunków okupacji sowieckiej nastroje wrogości wobec Polski ustąpiły miejsca i w środowiskach polskich panowało przekonanie o możliwościach nawiązania współpracy polsko-ukraińskiej⁶⁶. Pomimo iż nadal utrzymywano nieoficjalne kontakty z przedstawicielami Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), to jednak zdawano sobie doskonale sprawę z faktu, iż w obecnej sytuacji nie można opierać się tylko na jednym ugrupowaniu, które w dodatku nie posiada zaplecza politycznego. Z tego powodu starano się doprowadzić do współpracy pomiędzy URL i Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym (UNDO). Od strony programowej najważniejszym problemem było odnalezienie właściwej drogi i właściwego stanowiska, jakie rząd polski powinien zająć w sprawach ukraińskich. Należały do nich takie problemy jak powstanie przyszłego państwa ukraińskiego, granice polsko-ukraińskie czy utworzenie oddziałów ukraińskich przy armii polskiej we Francji⁶⁷.

W Paryżu Łobodowski spotkał Ukraińców, w tym Jakowa, a właściwie Aleksandra Szulhyna (Szulgin, Choulgine), wybitnego polityka związanego z URL, którego widywał w Klubie „Prometeusz” w Warszawie⁶⁸. Działania i wkład Łobodowskiego nie należały do pierwszoplanowych – nie był politykiem ani decydem – jego udział w nawiązywaniu kontaktów z Ukraińcami odbywał się poprzez zaangażowanie w dwa projekty. Jeden z nich był własnym pomysłem poety, drugi wyszedł najprawdopodobniej z Ministerstwa Informacji i Dokumentacji.

66. AZHRL, ASK, s. 396, s. 60-61. Załącznik do pisma K. Sosnkowskiego do S. Kota z 6 V 1940 r., L. Dz. 2768/Tj. 40.

67. A. Pachowicz, *Stanowisko Komitetu dla Spraw Kraju odnośnie utworzenia oddziału ukraińskiego w Armii Polskiej we Francji*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2005, t. 11, s. 13-29. C. Partacz, *Kwestia ukraińska w polityce rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945*, Koszalin 2001.

68. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrainofila, Lata wojenne, op.cit.*

Pomysł Łobodowskiego narodził się wkrótce po przybyciu do Paryża. W swoje plany wtajemniczył Kazimierza Wierzyńskiego: „chcę wrócić nielegalnie do kraju. Po co? Wykorzystując moje kontakty wołyńskie pragnę nawiązać kontakty z Ukraińcami. Może dojść do wzajemnej rzezi, trzeba temu zawczasu przeciwdziałać”⁶⁹. Łobodowski orientował się doskonale w nastrojach panujących zarówno na Wołyniu, jak i na Rusi Zakarpackiej, gdzie wyprawił się w 1939 roku tuż po akcji dywersyjnej „Łom”⁷⁰. Odbył się to w kwietniu lub maju i zostało zorganizowane najprawdopodobniej na polecenie Oddziału II Sztabu Generalnego w celu „zebrania materiałów na miejscu i napisania broszury antyniemieckiej przeznaczonej dla Ukraińców”. Poeta był „sprawdzany” przez „opiekuna”, którego w końcu udało się zgubić. „Po powrocie do Warszawy nagłono mnie bardzo o tę broszurę; po dziesięciu dniach złożyłem ją odpowiednim czynnikom. Z tym wszystkim, mimo, że działo się to w początkach czerwca, broszura już się przed wojną nie ukazała”⁷¹. Projekt wyprawy do Polski z Paryża miałby najprawdopodobniej nawiązywać swoim charakterem do poprzedniej. Wierzyński w plany wtajemniczył Ignacego Matuszewskiego i razem poradzili Łobodowskiemu zgłosić się do generała Sosnkowskiego. Żona Wierzyńskiego znalazła nawet sponsora wyprawy, wydawcę jednego z dzienników paryskich. Niestety, pomimo umówionego spotkania z Sosnkowskim, Łobodowskiego nie dopuścili do generała „sikorszczyca”. Propozycję swą przedstawił później ministrowi Kotowi, który domagał się gwarancji, że w razie aresztowania przez Gestapo lub NKWD Łobodowski będzie milczał oraz proponował odłożyć wyprawę do wiosny. Z racji aresztowania poety 20 II 1940 roku do następnego spotkania z ministrem już nie doszło i projekt umarł śmiercią naturalną⁷².

69. *Idem, Paryż..., op.cit.*

70. Zob. m.in. J. Kupliński, *Polskie działania dywersyjne na Ukrainie Zakarpackiej w 1938 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 4, s. 65-83, P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja «Łom». Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1998.

71. J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. W Polsce niepodległej*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52).

72. *Idem, Paryż..., op.cit.*

Druga inicjatywa wyszła z kręgów rządowych, choć nie wiadomo dokładnie, kto kontaktował się z Łobodowskim w tej sprawie. Faktem jednak jest, że odegrała ona niemałą rolę w życiu poety, skoro nieraz o niej wspominał oraz opisał w osobnym wierszu.

*Zadzwoił do mnie z Reginy
pewien urzędnik wysoki:
– Sprawa ogromnie pilna.
Proszę się stawić bez zwłoki⁷³.*

Na podstawie doniesień z kraju urzędnik („radca X”⁷⁴) doszedł do wniosku, że w okupacyjnej Armii Czerwonej pojawiły się znaki niezadowolenia, i zalecał napisanie antysowieckiej ulotki skierowanej do żołnierzy, podburzającej ich do buntu. Druga ulotka miała być skierowana do Ukraińców, do „ludności Wołynia i Ziemi Czerwińskiej”, w celu poprawienia obecnych stosunków i ich nastawienia do Polaków⁷⁵.

*Wie pan? Że czas już uderzyć
w zupełnie inną strunę...
żeby się... ta... Helena
spiknęła wreszcie z Bohunem,
żeby Giertych i Dymitr Doncow,
i Kubijowicz i Stroński
wrócili wszyscy razem
do Polski Jagiellońskiej⁷⁶.*

Łobodowski ulotki miał napisać, następnie miały być zrzucone z samolotów. Z praktycznego punktu widzenia akcja taka była wykonalna, ulotki zrzuciły na teren okupowanej Polski w tym okresie m.in. samoloty angielskie⁷⁷. Z niewiadomych przyczyn, być może technicznych, ulotek nie zrzucano, ale nie

73. *Idem, Ulotki paryskie*, w: *Uczta zadżumionych*, Paryż 1954, s. 117.

74. *Idem, Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne*, *op.cit.*

75. *Idem, Ze wspomnień...*, *op.cit.*

76. *Idem, Ulotki...*, s. 119.

77. AZHRL, ASK, s. 237, k. 102, Komunikat Biura Informacji nr 14 z 30 X 1939.

poinformowano o tym Łobodowskiego. W styczniu, a według innej wersji w lutym 1940⁷⁸ został wezwany do ministra Kota:

*I podsuwa mi moje ulotki,
którem pisał zeszłej jesieni,
i powiada: Kochany panie,
niech je pan przeczyta i oceni.*

Pierwszym dowodem prawdziwości jego słów są odnalezione dopiero niedawno teksty obydwu ulotek. Łobodowski ulotki rzeczywiście napisał i dotarły one do ministra Kota. Obydwie powstały w wersjach: po polsku oraz po rosyjsku i ukraińsku⁷⁹. Pomimo iż nie są podpisane, autorstwo Łobodowskiego nie budzi najmniejszej wątpliwości – świadczy o tym nie tylko charakterystyczne pismo, ale nawet kartki, na których je napisano, pochodzą z tego samego zeszytu we „francuską” linię, na jakich prowadził notatki w Paryżu⁸⁰. Czynniki wojskowe ponownie rozważały możliwość – od strony technicznej – lotów nad Polską w marcu 1940 roku⁸¹, a w maju Bączkowski proponował taką akcję nad Małopolską Wschodnią i Wołyniem⁸².

Odpowiedź wściekłego poety na pytania ministra miała być niecenzuralna. Niechęć została jeszcze bardziej pogłębiona po jego aresztowaniu, kiedy podczas rewizji w pokoju hotelowym znaleziono obydwie ulotki, a Kot pytany przez prokuraturę wojskową prowadzącą śledztwo wszystkiego się wyparł mówiąc przez woźnego, że „o żadnych ulotkach nic nie wie i że nigdy ich nie polecał ani pisać ani poprawiać”⁸³. W wyniku zachowania ministra, poeta spędził pół roku w więzieniu.

78. O terminie styczniowym pisze w *Ulotkach...*, s. 119), natomiast o początku lutego we wspomnieniach: J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne, op.cit.*

79. AZHRL, ASK, s. 394, ulotka do Ukraińców: k. 26-27, tłumaczenie polskie: k. 28-30, ulotka do żołnierzy Armii Czerwonej: k. 31-33, tłumaczenie polskie: k. 34-34v.

80. APP Paris, série BA 2014, patrz np. k. 53-56.

81. AZHRL, ASK, s. 84, k. 7. Projekt pisma gen. Sosnkowskiego do Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego z marca 1940 r. Sosnkowski stwierdzał, że nie ma możliwości wykorzystania własnych samolotów i proponował wykonanie akcji przy pomocy RAF.

82. *Ibidem*, s. 396, s. 67. Załącznik do pisma...

83. J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne, op.cit.*

Irytacja Łobodowskiego doskonale jest widoczna we fraszkach, które zamieścił w tomiku *Uczta zadzumionych*. Pierwsza, niezwykle brutalna w określeniach, została poświęcona Wandzie Wasilewskiej, druga, jeszcze mniej przebiegająca w słowach, profesorowi Kotowi:

*Już kilka razy, mój profesorze,
zerżnięto-ć tyłek, łeb ci zmyto.
Ja jeden Ciebie nie chędożę,
abym się nie stał sodomitą⁸⁴.*

Trzecia, najłagodniejsza Stańczykowi:

*Wziął po nim imię, ale w lat czterysta
zmieniła sens fortuna nieprzyjazna:
ów stary błazen miał głowę ministra,
a dziś ministrem mianowano błazna⁸⁵.*

Aresztowanie

O aresztowaniu Józefa Łobodowskiego w lutym 1940 roku można się dowiedzieć z wielu źródeł. Jan Winczakiewicz, który znał Łobodowskiego i spotkał go na południu Francji, twierdził, że „Łobodowskiemu polecono redagować ulotki w języku ukraińskim, które niby to miały być zrzucone z samolotów nad Wołyniem i Podolem. Brulion takiej ulotki znalazła przy nim policja francuska, gdy po pijanemu wdrapywał się na mur koszar, aby odwiedzić kolegę. Podejrzany o szpiegostwo przesiedział w więzieniu i wyzwoliła go dopiero inwazja niemiecka⁸⁶.

Józef Zięba, opierający się na relacji Henryka Lipko, który spotkał Łobodowskiego na wieczorze autorskim w Grenoble, pisze, że: „powszechnie powtarzana wersja” wśród tamtejszej Polonii głosiła, że Łobodowski pod wpływem alkoholu chciał przekonać się, gdzie się znalazł, i aby odczytać nazwę ulicy zapalił zapałkę po czym został aresztowany przez policję za łamanie przepisów o zaciemnianiu miasta⁸⁷. Wersję o aresztowaniu za zapałki powtarza

84. J. Łobodowski, *Na Profesora Kota*, w: *Uczta zadzumionych*, op.cit., s. 109.

85. *Idem*, *Na Stańczyka*, *ibidem*.

86. J. Winczakiewicz, *Z szuflady emigranta*, Toruń 2001, s. 48.

87. J. Zięba, *Żywot Józefa Łobodowskiego*, cz. 5, „Relacje” 1989, nr 7.

Jan Bielatowicz, wedle którego po aresztowaniu przeszukano Łobodowskiego i dopiero po znalezieniu ulotek zatrzymano⁸⁸.

Niejasna była data zatrzymania. Notatka zamieszczona w ostatnich dniach lutego, a później jeszcze 2 marca na łamach „Głosu Polskiego” zapowiadała, że tego samego dnia, o 20.15 w Bibliotece Polskiej odbędzie się „pierwszy publiczny” wieczór poetycki, w którym wezmą udział: Stanisław Baliński, Aleksander Janta-Pończyński, Maria Jasnorzewska, Zenon Kosidowski, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Łobodowski, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Julian Tuwim⁸⁹. Informację tę i późniejsze sprawozdanie z wieczoru przytoczył w 1993 roku Józef Zięba i opierając się na nich zastanawiał się, czy można podważyć dotychczasową wersję o aresztowaniu poety w lutym 1940 roku: „Skoro w wieczorze występowało piętnastu poetów, to chyba był wśród nich i Józef Łobodowski”⁹⁰. Jednakże trudno uznać to za wystarczający argument, tym bardziej że analogiczna pomyłka miała już miejsce podczas tzw. „najazdu awangardy” na Warszawę, gdzie rzekomo miał występować Łobodowski. W rzeczywistości siedział wówczas w więzieniu wojskowym w Lublinie.

Ostatecznym argumentem są zeznania złożone podczas śledztwa. Według zeznań Łobodowskiego i towarzyszącego mu tego dnia Feliksa Zahory-Ibiańskiego wypadki potoczyły się w następującej kolejności⁹¹. 20 II 1940 roku do Łobodowskiego i Zahory-Ibiańskiego około południa przyjechał w odwiedziny, nieznanymi bliżej, przybyły z obozu w Coëtquidan podporucznik, którego Łobodowski nazywa Jabłonowskim, a Zahora Kowalskim. Dalej dwie wersje trochę się różnią: według Zahory wybrali się na kolację do restauracji, a według Łobodowskiego to on miał zaprosić kolegów na obiad. Po obiedzie krążyli cały dzień po mieście odwiedzając różne bary i kawiarnie. W okolicach placu Pigalle dołączył do nich ich współlokator Twardowski. Wszyscy byli podchmieleni, a według słów Zahory najwięcej miał wypić Łobodowski, który był całkowicie pijany. Po latach Kazimierz Tylko-Dobrzański, jeden z najbliższych

88. J. Bielatowicz, *Literatura na emigracji*, Londyn 1970, s. 194.

89. „Głos Polski” 1940, 2 III, s. 2.

90. J. Zięba, *Biblioteka polska*, „Na przykład” 1993, nr 1, s. 9.

91. Zeznania Łobodowskiego z 6 III 1940 r. i Zahory-Ibiańskiego z 26 IV 1940 r.

przyjaciół poety, wspominał, że Łobodowski „nie umiał pić. Pił choć zupełnie nie umiał pić”⁹² – dodajmy – w przeciwieństwie do Zahory-Ibiańskiego, który był niezwykle odporny na działanie alkoholu⁹³. Spowodowało to dosyć poważny problem, gdyż to właśnie Łobodowski miał jakoby najlepiej znać Paryż i służyć jako przewodnik reszcie towarzyszy. Po wyjściu z restauracji nie mogli odnaleźć drogi i wraz z Zahorą zgubili się w okolicach Montmartre oraz stracili z oczu pozostałych. Krążyli razem mniej więcej pół godziny, kiedy postanowili zorientować się dokładnie, gdzie są. Ponieważ był to okres zimowy, a z racji wojny oświetlenie miasta było ograniczone, było dosyć ciemno i nie można było przeczytać nazwy ulicy. Łobodowski zdjął buty, a Zahora podsadził go. Dodatkowo, według Zahory, mieli zapalić zapałkę. W tym momencie pojawiła się policja i zatrzymała obojga uświadamiając im, że Łobodowski wdrapywał się na mur koszarów... Nie wiadomo dokładnie, o które koszary chodziło, faktem jest jednak, że w tym okresie w okolicach koszarów patrole były o wiele częstsze.

Na drugi dzień Zahorę zwolniono, a Łobodowskiego zabrała policja i pod kierownictwem komisarza Rogera Didier zajmującego się kontrwywiadem cywilnym dokonano rewizji w jego pokoju. Zabrane dokumenty zapieczętowano i zabezpieczono. Sprawę przekazano władzom wojskowym. Śledztwo prowadził kapitan de Moissac, sędzia śledczy 3 Trybunału Wojskowego w Paryżu, znany z procesu wytoczonego w marcu 1940 roku deputowanym komunistycznym, po delegalizacji partii – dekretem z 26 IX 1939 r. – po pakcie Ribbentrop-Mołotow⁹⁴. Łobodowski przebywał w więzieniu wojskowym na ulicy Cherche-Midi⁹⁵.

92. F. Śmieja, *Hiszpańskie lata*, „Tygodnik Literacki” 1991, nr 3, 20 I, s. 8.

93. Por. opis „wódzanego pojedynku polsko-ukraińskiego” na kwaterze korporacji akademickiej „Welecja” (Zahora-Ibiański był filistrem tej korporacji) w: J. Łobodowski, *Zahora*, „Kultura” 1975, nr 1/328-2/329, s. 152.

94. J. Fauvet, *Histoire du Parti Communiste Français*, v. 2: *Vingt-cinq ans de drames*, Paris 1965, s. 19, F. Bonte, *Le chemin de l'honneur: de la Chambre des députés aux prisons de France et au Bagne d'Afrique*, Paris 1970, s. 45, 104.

95. Od lat siedemdziesiątych więzienie nie istnieje, a materiały z okresu drugiej wojny nie zachowały się. Być może obszerniejsze informacje na

Pierwsze przesłuchanie odbywało się w języku niemieckim, a protokół nie zachował się. Zastosowanie języka niemieckiego wynikało z faktu, że najprawdopodobniej nie sprowadzono tłumacza, a Łobodowski francuskiego nie znał wcale lub w stopniu niewystarczającym, niemiecki zaś poznał jeszcze w szkole – był to również język, który zdawał na maturze w Lublinie.

Drugie przesłuchanie odbyło się 6 marca 1940 roku. Tym razem, oprócz adwokata, towarzyszył poecie tłumacz. Wówczas Łobodowski podał w skrócie swój życiorys, który poza jednym wyjątkiem nie wykracza poza znane obecnie fakty. Zaskakującą informacją jest rzekome ukończenie licencjatu z nauk filozoficznych na Uniwersytecie Warszawskim⁹⁶. Jak wiadomo, w 1931/1932 roku Łobodowski studiował na „wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych” Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, skąd został relegowany karnie, co praktycznie uniemożliwiło mu podjęcie dalszego kształcenia na uczelniach w II RP⁹⁷. Nie był też immatrykulowany w aktach Uniwersytetu Warszawskiego, nie ma jego akt studenckich ani też jego nazwisko nie występuje w księgach albumowych⁹⁸.

Trzeci raz wezwano Łobodowskiego na przesłuchanie 26 kwietnia. Tym razem jednak pytania ograniczono do zgromadzenia informacji na temat materiałów skonfiskowanych w pokoju hotelowym. Tego samego dnia przesłuchano współlokatora i towarzysza niefortunnej wyprawy Łobodowskiego – Feliksa Zahorę-Ibiańskiego, który potwierdził dotychczasowe zeznania. Sprawa nie była wystarczająco jasna i klarowna dla prowadzącego śledztwo kapitana de Moissac, który 2 V 1940 roku przesłał cztery protokoły przesłuchań oraz sześć zalakowanych kopert z materiałami sprawy do 5^e Bureau EMA (kontrwywiad) z prośbą o opinię. W poszycie nie ma żadnego innego późniejszego dokumentu.

temat jego funkcjonowania przyniosą prowadzone obecnie badania nad jego historią w ramach projektu *Histoire de la prison du Cherche-Midi* prowadzonego przez Maison des Sciences de l'Homme, mieszczącego się... na działce więzienia przy bulwarze Raspail 54.

96. J'ai fait mes études supérieures à la Faculté de Varsovie. Je suis licencié ès sciences philosophiques – protokół przesłuchania przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. (APP, Paris, série BA 2014, k. 5).

97. Por. także P. Libera, *Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii...*, s. 14.

98. Informacja ustna z archiwum UW, 25 I 2007 r.

Według wspomnień Łobodowskiego – na mocy wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego, we wrześniu 1940 roku, zwolniono go z więzienia. Piszącemu te słowa nie udało się dotrzeć do wyroku i akt sprawy ani akt więziennych. Archiwiści francuscy twierdzą, że akta więzienia Cherche-Midi z tego okresu nie zachowały się, a w świetle obowiązujących przepisów dostęp do archiwaliów sądów wojskowych można uzyskać dopiero po stu latach od zakończenia sprawy⁹⁹. Można przypuszczać, że w archiwach francuskich znajdują się jeszcze inne materiały dotyczące tej sprawy.

Przedstawioną powyżej wersję Łobodowskiego warto uzupełnić o dwie istotne uwagi. Po pierwsze, niezwykle zaskakującym faktem jest, że w materiałach śledztwa brak jakichkolwiek śladów poświadczających, że policja znalazła ulotki pisane przez Łobodowskiego. Co więcej, podczas śledztwa problem ten w ogóle nie był poruszany, a w materiałach zabranych przez policję ulotek nie ma. Możliwość jest tylko jedna: najprawdopodobniej tę kwestię poruszano podczas pierwszego przesłuchania Łobodowskiego, a oryginały ulotek zostały odesłane do 5^e Bureau EMA. Po drugie, nadal nie wiadomo dokładnie, z jakiego powodu Łobodowski spędził pół roku w więzieniu. Nie ulega wątpliwości, że zostało to spowodowane zaniechaniem odpowiedniego działania ze strony rządu. Józef Zięba twierdził, że poetę pozostawiono w więzieniu ze względu na opinię komunisty, jaką nadal miał się cieszyć¹⁰⁰. Nie znajduje to potwierdzenia w faktach, od drugiej połowy lat trzydziestych, po demonstracyjnej zmianie poglądów, tylko publicyści obozu narodowego zarzucali Łobodowskiemu komunizm¹⁰¹. Profesor Kot nie tylko miał Łobodowskiemu za złe, że opublikował *Kryptę na Wawelu*, ale również uważał go za postać „ściśle związaną z sanacją”, gdyż „Taka była w demokratycznych kołach powszechna o panu opinia”¹⁰². Materiały z archiwum Prefektury

99. Code du Patrimoine, art. L213-2.

100. J. Zięba, *Żywot Józefa Łobodowskiego*, cz. 5, *op.cit.*

101. Por. np. odpowiedź Łobodowskiego J. Giertychowi na te same zarzuty: *idem*, *O poszanowanie prawdy historycznej*, „Wiadomości” 1948, nr 34/35 (126/127).

102. *Idem*, *O cyganach i katastrofistach (3)*, „Kultura” 1964, nr 10/204, s. 47.

Policji nie pozwalają udzielić bardziej szczegółowej odpowiedzi na te pytania.

Łobodowski a granice Rzeczypospolitej

Rola, jaką odegrał Łobodowski w dyskusji na temat granic Rzeczypospolitej, jest powszechnie znana. Skonfiskowane u pisarza materiały stanowią cenne uzupełnienie tej wiedzy. Przynoszą również odpowiedź (jeżeli nie pełną, to przynajmniej częściową), na pytanie o przyszłość Lwowa i konflikt polsko-ukraiński. Łobodowski był wielokrotnie o to pytany, jako że powszechnie uznawano go za rzecznika porozumienia obu narodów.

Poeta zwykle unikał odpowiedzi lub odpowiadał wymijająco twierdząc, że najważniejsza jest suwerenność dwóch narodów, a sprawa Lwowa jest sprawą wtórną. W rozmowie z Barbarą Truchan, zagadnięty o sprawę Lwowa powiedział: „[...] za każdym razem ustawiałem sprawę w ten sposób: my na emigracji, ani Ukraińcy, ani Polacy tej sprawy nie rozstrzygną. My ewentualnie możemy się o te sprawy pokłócić i nawet pobić, później, ale nie teraz”¹⁰³. O konsekwencji przedwczesnych sporów przestrzegał podając przykład Wilna:

*Wołał Litwin: To miasto znów musi być moje!
Odparł Polak: Przy Wilnie jak stałem, tak stoję.
Przyszwał Moskal. I zabrał do worka oboje*¹⁰⁴.

Jednakże przyszłość Lwowa, Wilna i całych Kresów nie była mu obojętna. Był przecież kresowiakiem, kiedy mówił po polsku wyraźnie w jego głosie brzmiał kresowy akcent. I choć Łobodowski – publicysta z kręgów prometejskich w tych sprawach się nie wypowiadał, to jednak Łobodowski – osoba prywatna miał swoje zdanie. Pewne elementy odpowiedzi przynosi szkic mapy Polski, sporządzony w Paryżu na przełomie

103. Wywiad przeprowadzony z poetą przez B. Truchan, w Madrycie 22 VI 1978 r., nagrania w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego i Archiwum Emigracji w Toruniu [AE], w: *idem, Naród jest nieśmiertelny*, Poznań, 1996, s. 69.

104. *Na spór o Wilno w: Uczta zadzumionych, op.cit.*, s. 128 i errata.

1939 i 1940 roku. Według wyjaśnień Łobodowskiego, miała to być „Polska jaką wyobrażał sobie po zwycięstwie Aliantów”¹⁰⁵. Obejmowała ona ziemie zachodnie, w tym Szczecin, na północy Królewiec oraz na wschodzie miasta – Lwów i Wilno¹⁰⁶. Na mapce zostały zakreskowane tereny zamieszkałe przez inne narodowości, najprawdopodobniej w oparciu o dane statystyczne, które Łobodowski wynotował na osobnych kartach, również zachowanych w aktach śledztwa. Trudno jednak wyciągać przedwczesne wnioski, gdyż dalsze wyjaśnienia w tej kwestii przynoszą następne lata. W znanym artykule w „Kulturze” *Przeciw upiorom przeszłości*, skierowanym w 1952 r. do Polaków i Ukraińców, opowiadał się za federacją, choć stwierdzał: „Jak taki statut miałby wyglądać w swoim ujęciu prawnym, tego nie podejmuję się rozstrzygać (...) byłyby to obszar dwujęzyczny w szkolnictwie, sądach i administracji, podobnie jak dwujęzyczne było Wielkie Księstwo Litewskie, a współcześnie Królestwo Belgijskie”¹⁰⁷. Czy w taki sam sposób należy rozumieć to, co powiedział w wywiadzie udzielonym przed śmiercią? Mówił wówczas, że Polacy nie zgodziliby się przed wojną na oddanie Lwowa, ale możliwa była „autonomia terytorialna, w której Ukraińcy byliby traktowani na równi z Polakami i Żydami. [...] autonomia, obejmująca województwo stanisławowskie, województwo lwowskie aż po San, tarnopolskie [...] no i Wołyń”¹⁰⁸.

Twórczość

Nie wszystkie skonfiskowane w pokoju hotelowym dokumenty należały do Łobodowskiego, ale w zachowanych aktach sprawy wszystkie są jego autorstwa. Są one cennym źródłem do

105. APP Paris, série BA 2014, k. 3: Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 26 IV 1940 r.

106. *Ibidem*, k. 19.

107. J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, cyt. za: *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, A. Zuchniak, Wrocław 2002, s. 279.

108. *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „Spotkania” 1987, nr 33-34, s. 200.

wiedzy o twórczości poety. Bardzo interesujące są notatki dotyczące planów wydawniczych, szczególnie kiedy spojrzymy na nie porównując je z innymi zestawieniami tego typu¹⁰⁹. Z tej, którą sporządził w Paryżu, a więc sprzed lutego 1940 roku, zamieścił następujące tytuły tomików poezji wraz z datami oznaczającymi najprawdopodobniej rok, kiedy planował je wydać. I tak: „Złota Hramota” – 1940, „Jarzmo kaudyńskie” – 1940, „Z dymem pożarów” – 1940, „Pieśń o Warszawie” – 1940, „Moja Białoruś” – 1940, „Wyprawa do Kolchidy” – 1940, „U przyjaciół” – 1941, „Thalatta” – 1942¹¹⁰. Tylko jeden tomik wydano zgodnie z planem – *Z dymem pożarów. Złota Hramota*, składająca się w dużej mierze z wierszy przedwojennych, została opublikowana przez Jerzego Giedroycia w 1954 roku, a *Jarzmo kaudyńskie* złożone głównie z wierszy dotyczących kampanii wrześniowej wydał londyński Orbis dopiero w 1969 roku. Te trzy można uznać rzeczywiście za niemalże gotowe w tym okresie: w czerwcu 1946 pisał do Grydzewskiego, że ma gotowe „dwa tomy wierszy, tom satyr, tom publicystyki”¹¹¹. Jeżeli zaś chodzi o pozostałe, to „Pieśń o Warszawie” nie została wydana osobno, ale weszła w skład innych tomików. Nic nie wiadomo o „Mojej Białorusi”, najprawdopodobniej chodziło o tom przekładów poezji białoruskiej, który później Łobodowski zamierzał wydać w Instytucie Literackim. Jerzy Giedroyc starał się, aby taka antologia w tłumaczeniu Łobowskiego ukazała się, ale skończyło się na wydrukowaniu kilku wierszy¹¹². W notatce zamieszczonej w książce Barbary Truchan już o niej nie wspomina. Wreszcie tom „U przyjaciół” posiada analogiczny tytuł do wydanego w 1932 roku zbioru przekładów poezji rosyjskiej, dlatego też można przypuszczać, że chodziło o wznowienie albo nową, obszerniejszą wersję, tym bardziej że na karcie 25 Łobodowski spisał w czterech grupach nazwiska aż 31 poetów

109. Jedno z nich, pochodzące z początku lat osiemdziesiątych opublikowała B. Truchan w: J. Łobodowski, *Naród jest nieśmiertelny*, s. 10-12.

110. APP Paris, série BA 2014, k. 52.

111. AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. CLXXXIII/1, list Łobodowskiego do Grydzewskiego z 18 VI 1946 r., s. 2.

112. List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 22 XI 1952 r. w: J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, J. Krawczyk, Warszawa 2000, s. 349 (Archiwum „Kultury”, t. 7).

rosyjskich. Podobnie na karcie 21 spisał w dwóch grupach ponad 20 nazwisk poetów ukraińskich – był to zapewne plan dwutomowej antologii poezji ukraińskiej, o której będzie jeszcze wspominał w 1987 roku¹¹³. Nic natomiast nie wiadomo o tomiku „Thalatta”.

Osobne miejsce należy się „Wyprawie do Kolchidy”, która w ogóle nie ukazała się drukiem. Po 1980 roku Łobodowski dokonał tylko zmiany tytułu na „Złote runo Kolchidy” i sprecyzował, że chodzi o przekład poematu Rustawelego o objętości ponad 200 stron. Wiadomo, że prace nad spolszczeniem poematu poeta rozpoczął już w 1937 roku w Warszawie wraz z Julianem Tuwimem. Ponieważ nie znał języka gruzińskiego, tłumaczył za pomocą wersji pośredniej, tzw. „rybki”. Po przetłumaczeniu wstępu zaproponowano Łobodowskiemu przekład całości, po opracowaniu wstępnej wersji ostateczna miała być uzgadniana z profesorem Nakaszidze i księdzem metropolitą Grzegorzem Peradze. Wedle tego, co powiedział Irenie Szypowskiej, poeta miał nad tym przekładem pracować również w Madrycie¹¹⁴. W ostateczności nigdy nie ujrzał on światła dziennego i obecnie o jego istnieniu nic nie wiadomo.

Poszyt z materiałami skonfiskowanymi Łobodowskiemu zawiera również rękopis z poprawkami i maszynopis wiersza „Warszawa” (k. 53-56 oraz k. 28-29) oraz poprawiony gruntownie maszynopis „Krypty świętego Leonarda” (k. 62 i k. 63-65). Poza tym jest również kilka kart brudnopisu z ćwiczeniami z gramatyki francuskiej, spisy rymów i fragmenty różnych wierszy. Z prozy pozostały jedynie prezentowany poniżej opis ucieczki z obozu na Węgrzech i wspomniany już artykuł antyniemiecki.

Zachowano pisownię i stylistykę dokumentów. Ingerencje ograniczono do zasygnalizowania ewidentnych pomyłek.

Paweł LIBERA



113. *Od wydawcy*, w: J. Łobodowski, *Rachunek sumienia*, Paryż 1987, s. 9.

114. I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 27.

1. Ulotka skierowana do Ukraińców

Ukraińcy!

Na ziemię Halicką, na Wołyń i Polesie przyszli najciężsi wrogowie ukraińskiego i polskiego narodów. Kaci bolszewiccy rzucili się na naszą ziemię, aby wyniszczyć ją krwią i żelazem, napełnić Sołówki najlepszymi synami narodu, spustoszyć wszystko do cna i zostawić zgłiszczą zlane waszymi łzami.

Jak hjena żerująca na pobojuwisku, bolszewicka Moskwa obce ziemie i ośmiela się jeszcze kłamać, że „podaje rękę pomocy swoim braciom Ukraińcom” – pies im bratem nie Ukrainiec!

Wbrew woli i życzeniom zarówno Ukraińców jak i Polaków, czerwona horda zachęcona przez niemiecką władzę Hitlera, przyszła po złodziejsku, nikczemnie i wzięła w „opiekę” wasze życie i majątek, żeby wyniszczyć wasze stuletnie kulturalne i narodowe zdobycze.

Pamiętając o bolszewikach, nie zapominajcie i o tem, że Niemcy przez tyle lat paraliżowały czujność i wolę ukraińskiego narodu, udając obrońcę i przyjaciela, podbijając cenę ukraińskich ziem, po to by je jak najkorzystniej sprzedać.

Hitler oddał Ukraińców na pożarcie moskiewskiemu molochowi, który wziął w swe ręce wszystkie organizacje ekonomiczne i kulturalne, wszystkie instytucje naukowe i grozi zniszczeniem całości duchowego dorobku narodu.

Taki sam straszny los szykuje czerwona Moskwa polskiemu społeczeństwu Galicji i Wołynia. Gdy więc i Polacy i Ukraińcy jęczą w moskiewskim więzieniu, gdy nasz wspólny dorobek kulturalny stał się zdobyczą czerwonych katów musimy dziś pojednać się i skierować wszystkie duchowe i materialne siły ku walce z najstraszniejszym wrogiem – Moskwą.

Wierzmy głęboko: wszystko to, co w przeszłości kłóciło polski i ukraiński narody zostanie przewyciężone w sąsiedzkim współżyciu i wkrótce już nastanie czas dla tej Bożej sprawiedliwości, która rozwiąże i rozstrzygnie nasze sprawy. Wówczas spełni się testament Tarasa Szewczenki, który pisał: „niech dzieci wiedzą, jak ich ojcowie bładzili, niech się bratają ze swemi wrogami” – i wówczas przestaniemy popełniać wspólne błędy, kłócąc się o sąsiedzką miedzę.

Niech żyje braterska zgoda polsko-ukraińska!
Niech żyje wspólna walka z czerwonym najeźdźcą!
Niech żyje wyzwolenie polskiego i ukraińskiego narodów z
moskiewskiego więzienia!

AZHRL, ASK, s. 394, k. 26-27; rękopis, oryginał

2. Ulotka skierowana do Armii Czerwonej

Towarzysze krasnoarmiejcy!

Przed paroma miesiącami Rzeczpospolita Polska napadnięta została przez Niemcy faszystowskie. Niemieckie dywizje pancerne wtargnęły w granice Polski, paląc spokojne wsie, oddając zniszczeniu miasta kipiące życiem, skazując na zagładę setki i tysiące istnień. I właśnie w tej chwili, gdy polski naród spływał krwią, wyczerpując wszystkie siły w walce z przemocą socjal-faszystowskich bandytów, rząd sowiecki zadał Polsce ostatni zdradziecki cios.

Towarzysze krasnoarmiejcy! Przypomnijcie te czasy, kiedy Stalin uznał faszyzm niemiecki za najzjadlejszego wroga wszystkich pracujących, zaś sowieckie, bolszewickie pisma ogłaszały walkę z faszyzmem świętą sprawą. Czyż dawno wasi polityczni kierownicy nazywali Hitlera podpalaczem wojny i zawołowanym prowokatorem? Dziś Stalin zawiera brudną spółkę z tym samym Hitlerem, uznał faszystowskie Niemcy za sojusznika Sowietów i stara się wszystkimi sposobami dopomóc tym, których jeszcze wczoraj traktował jako bandytów i prowokatorów.

Towarzysze krasnoarmiejcy! W obozach koncentracyjnych faszystowskich Niemiec męczy się wiele tysięcy niemieckich robotników i włościan pracujące masy Austrii, Czech, Polski są obrócone w niewolę i poddawane najostrzejszym udrękom. W tym samym czasie rząd sowiecki rzuca wasze bagnety na pomoc faszystowskim bandytom, ułatwiając zadanie Hitlera i swory jego nadwornych morderców. Wasza władza pchnęła was ku brudnej sprawie i wy sami tego nie spodziewając pomagacie największemu wrogowi całej pracującej ludzkości i waszej rosyjskiej ojczyzny – faszystowskiemu socjaldrajcy Adolfowi Hitlerowi.

Oszukano was głosząc, że idziecie z pomocą waszym

braciom Białorusinom i Ukraińcom. Mieliście możliwość poznać życie, jakie kipiało w okupowanym przez was kraju i zorientować się, że to życie było znacznie swobodniejsze i bogatsze niż wasze własne życie w Sowietach. Widzieliście sklepy zaopatrzone w mnóstwo takich towarów i produktów, o których w Rosji nawet się nie śniło. Powinniście domyślać się, że sława stalinowskiej propagandy to jedno kłamstwo i wskazać waszym braciom, gdzie istotna prawda. Wam brakuje wiele rzeczy, a tymczasem na rozkaz Stalina liczne pociągi, załadowane wszelkimi towarami, idą do Niemiec, aby ułatwić Hitlerowi nowe podboje.

Towarzysze krasnoarmiejcy! Stalin jest dziś współnikiem faszystowskiej, rozbójniczej polityki i prowadzi wasz kraj ku wojnie i obronie interesów niemieckiego kapitalizmu. Czy Sowiecka Rosja zechce i nadal poddawać się woli zdrajców handlujących krwią i majątkiem najlepszych synów waszej ojczyzny dla zaspokojenia Hitlera i jego morderców?

Precz ze stalinowskim reżymem, tańczącym tak jak mu zagra faszyzm niemiecki!

Precz ze zdrajcami rosyjskiego narodu!

Niech żyją pracujące masy całego świata!

Niech żyją bohaterscy bojownicy o wyzwolenie niemieckiej klasy robotniczej z faszystowskiej niewoli!

Niech żyje walka polskiego, czeskiego i austriackiego narodu z przemocą niemieckich ludów!

Niech żyje Rosja uwolniona od reżymu stalinowskich zdrajców i morderców!

AZHRL, ASK, s. 394, k. 31-33; rękopis, oryginał

3. Protokół rewizji w pokoju hotelowym Łobodowskiego z 21 lutego 1940

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

Préfecture de Police

Direction des Renseignements Généraux et des Jeux

PROCÈS – VERBAL

L'an mil neuf cent quarante, le vingt et un février,

Nous, Roger DIDIER, Commissaire de Police de la Ville de Paris, plus spécialement attaché au contre-espionnage, Officier de Police Judiciaire, Auxiliaire de Monsieur le Procureur

de la République,

Nous nous sommes transporté, accompagné du Lieutenant Falquet et de l'Interprète Chevalet Fernand, 43 ans, de la Mission Militaire Franco-Polonaise, et de l'Inspecteur Keerpsuch, ainsi que du nommé Lobodovski à l'hôtel sis 88 rue du Bac à Paris, où étant au 3^e étage dans une chambre située à gauche, portant le n°11, nous sommes reçu par un sieur Twardovski Adam né le 24 décembre 1898 à Bogumilowice (Pologne).

Nous constatons que ledit Twardovski était occupé à taper à la machine un rapport en langue polonaise, se composant déjà de quatre feuilles et concernant les méthodes d'instruction et de la vie des troupes au camp de Coëtquidan.

Cette chambre est sommairement meublée de deux lits, dont un à deux personnes, et de trois armoires dont une murale.

Au cours de la perquisition effectuée dans cette pièce nous avons placés sous scellés découverts qui sont énumérés en notre procès-verbal spécial faisant suite, paraphés par l'inculpé.

Mentions relatives à un tiers intervenu au cours de la perquisition

Mentionnons qu'au cours de notre perquisition s'est présenté en tenue militaire, le nommé KOWALSKI Tadeusz né à Lwow le 29 mai 1914, Aspirant dans l'Armée Polonaise titulaire d'un ordre de mission délivré par le Commandant du camp de Coëtquidan, valable jusqu'au 23 février 1940.

Interpellé le nommé Kowalski explique qu'il venait établir un rapport sur les faits contrôlés par lui au camp de Coëtquidan, sur l'ordre du Ministre Kot et du Général Kerkiel¹¹⁵ attaché au Ministère de la Guerre polonais. Il s'agit du rapport que le nommé Twardovski tapait à notre arrivée.

Vérification du registre du logeur

Mentionnons que de l'examen du livre de Police de l'hôtel il résulte que la chambre n° 11 est occupée par les nommés Twardovski Adam, Lobodovski Joseph et Zahora Ibianski; Les deux premiers occupent la chambre depuis le 20 novembre 1939 et le dernier depuis le – février 1940.

Le Commissaire de Police¹¹⁶

APP, série BA 2014, k. 2-2v; maszynopis, kopia

115. Kukiel.

116. Protokół niepodpisany.

4. Protokół przesłuchania z 6 marca 1940 r.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent de Paris

séant a Paris, 36 Quai des Orfèvres

Procès-verbal d'interrogation ou de confrontation

L'an mil neuf cent quarante, le six mars,

Après avoir été extrait de la prison du Cherche-Midi¹¹⁷,

Devant nous Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire, assisté du Maréchal des Logis Dufavet, Greffier¹¹⁸ a été amené a notre cabinet, le nommé Lobodovski dont la première comparution est constatée par procès-verbal du 28 février 1940.

Mentionnons que M^e L. Martin, dûment appelé par notre lettre recommandée expédiée le 2 mars 1940 dont le récépissé postal est annexé et avisé par la même lettre de la mise à sa disposition de la procédure la veille du présent jour.

Le défenseur étant présent, nous avons interrogé comme il suit l'inculpé.

Je suis né le 19 mars 1909 à Purmiszki¹¹⁹ (Lithuanie). Je suis de nationalité polonaise. Je suis resté dans mon pays natal jusqu'en 1914. A cette époque en raison de la guerre je suis parti avec mes parents pour Moscou où je suis resté jusqu'en 1917 pour me rendre ensuite à Eissk en Caucasic où je suis resté jusqu'en 1922.

Mon père étant mort je suis allé habiter avec ma mère à Lublin jusqu'en 1937. J'ai fait mes études secondaires au collège de la ville et j'ai obtenu mon baccalauréat en 1931.

J'ai fait mes études supérieures à la Faculté de Varsovie. Je suis licencié ès sciences philosophiques.

Je suis de la classe 1934. Je n'ai fait que 5 mois de service, ayant ensuite été reformé.

J'ai été mobilisé dans l'armée polonaise le 29 août. Le 19 septembre mon régiment a passé la frontière hongroise et j'ai été envoyé dans un camp de concentration à Topolka le 24 septembre.

117. Dopisane odręcznie. Skreślono: Santé.

118. Dopisane odręcznie: Et de Mme Berten, interprète, qui a prêtée le serment prévu par la Loi.

119. Purwiszki.

Après plusieurs tentatives d'évasion et des changements de camps, je suis parvenu à m'enfuir et à passer la frontière yougoslave le 25 octobre et je suis arrivé à Zagreb 4 jours plus tard. Je me suis mis à la disposition des autorités consulaires polonaises dans la ville.

Le consul m'a délivré un passeport avec les visas nécessaires. J'ai quitté Zagreb le 7 novembre et le 9 novembre j'étais à Modane.

Je suis arrivé à Paris le même jour 9 novembre.

J'avais d'ailleurs l'intention de rentrer en Pologne occupée par les Allemands servir de liaison avec le Gouvernement Polonais et ainsi être utile à mon pays.

Je me suis ouvert de mes projets à M. Strzetelski, ancien rédacteur du journal polonais «Goss-Polsky»¹²⁰, paraissant à Paris 10 rue Bassane et celui-ci a saisi de mon offre le Général Sosnkowski.

J'ai fait de moi-même une offre pareille au Professeur Kot ministre sans portefeuille.

Celui-ci a donné une réponse de principe favorable, mais aucune décision définitive n'avait encore été prise.

Je collaborais à la propagande officielle polonaise dont les bureaux sont installés rue Bassane à Paris. Je touchais de ce chef 2000 francs par mois. Si j'ai indiqué 3000 à la police c'est parce que j'ai indiqué mes ressources globales et que je gagnais environ 1000 francs en collaborant à d'autres journaux polonais.

Je n'ai pas dit que j'étais appointé par le Consulat de Pologne. J'ai été mal compris ou je me suis mal expliqué, et je tiens à signaler à cette occasion que j'ai été interrogé en allemand; que je parle mal cette langue et que différentes erreurs d'interprétation se sont produites lors de mon audition.

Le 20 février à midi nous avons reçu à l'Hôtel St-Germain la visite d'un certain Jablowsky (aspirant).

J'habitais avec Zahora-Ibianski et Twardovski dans cet hôtel et tous trois nous avons reçu notre camarade l'aspirant.

J'ai invité mon camarade Zahora et l'aspirant Jablowski à déjeuner. Toute la journée nous avons bu dans différents établissements et cafés jusqu'à minuit. Nous nous trouvions alors tous les quatre, Twardovski nous ayant rejoints près de la Place Pigalle. Nous étions tous les quatre bien ivres.

120. „Głos Polski”.

A un moment donné je suis resté seul avec Zahora. Nous avons perdu nos deux camarades. Nous avons marché pendant peut-être une 1/2 heure sans nous rendre compte où nous étions ni où nous allions.

Pour nous fixer sur l'endroit où nous étions et comme il faisait noir et qu'il n'était pas possible du trottoir de lire l'indication portée sur la plaque apposée contre le mur au coin d'une rue, si je me souviens bien, mon camarade m'a fait la courte échelle et après plusieurs essais infructueux je me suis déchaussé pour me hisser jusqu'à la hauteur de la plaque.

C'est au moment où j'étais sur le point de réussir mes tentatives que la police est arrivée et nous a arrêtés.

J'ignorais complètement que le mur contre lequel je m'étais hissé était celui d'une caserne. Les souvenirs que j'ai gardés de cette soirée sont d'ailleurs, en raison de l'état dans lequel je me trouvais, très imprécis.

Nous présentons à l'inculpé le scellé n° 1 et nous constatons qu'il est intact.

L'inculpé déclare: le document n° 1 est un plan de la ville de Kazimierz-nad-Wisla¹²¹ et des environs de celle-ci, plan que j'ai fait moi-même et qui ne correspond qu'imparfaitement à réalité.

J'ai fait également un plan plus détaillé de la ville, ce plan figure d'ailleurs parmi les pièces saisies.

C'est une ville ancienne qui possède des ruines du Moyen Age et je me suis toujours intéressé à ces questions. Mon plan d'ailleurs contient de la fantaisie.

Le document n° 2 représente le Chateau de Lublin mais également avec de la fantaisie.

Les documents 3 et 4 représentent un concours imaginaire de stars de cinéma; je notais chaque artiste à différents points de vue: beauté, danse, chant, élégance, etc... L'addition des différents chiffres permettait de faire un classement d'ensemble.

Les documents se trouvant dans les scellés 3 et 4 m'appartiennent et les documents des scellés 2 et 4 ne m'appartiennent pas.

Nous ouvrons le scellé couvert concernant un carnet d'adresses et nous le transformons en scellé découvert n° 6.

L'inculpé déclare: Les documents contenus dans ce scellé ne

121. Kazimierz nad Wisłą.

m'appartiennent pas; c'est la première fois que je les vois.

Mes camarades pourront peut-être vous renseigner sur ces documents.

Nous plaçons sous scellé découvert n° 7 les pièces saisies sur Lobodovski.

Lecture faite¹²²

APP, série BA 2014, k. 5-6v; maszynopis, kopia

5. Protokół przesłuchania z 26 kwietnia 1940 roku

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent

de Paris

séant à Paris, 36 Quai des Orfèvres

Procès-verbal d'interrogation ou de confrontation

L'an mil neuf cent quarante, le vingt-six avril

Après avoir été extrait de la prison du Cherche-Midi,

Devant nous Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire, assisté du Maréchal des Logis Lesage, Greffier¹²³, a été amené à notre cabinet, le nommé LOBODOVSKI dont la première comparution est constatée par le procès-verbal du 28 février 1940.

Mentionnons que M^e Laurence Martin, dûment appelé par notre lettre recommandée expédiée le 24 février 1940 dont le récépissé postal est annexé et avisé par la même lettre de sa mise à disposition de la procédure la veille du présent jour.

Le défendeur étant présent, nous avons interrogé comme il suit l'inculpé:

Demande: Voulez-vous nous donner vos explications sur les documents placés sous le scellé n° 3?

Réponse: La pièce n° 1 est le plan d'une ville purement imaginaire.

Document 8. – Le plan de la POLOGNE telle qu'elle sera, je l'espère, après la victoire des Alliés.

122. Protokół niepodpisany.

123. Dopisane odręcznie: Et de Mme Borku, interprète qui a prêté le serment prévu par la Loi.

Document 9. – Un état des départements ou provinces tel que j'envisage la nouvelle Pologne.

Document 10. – Noms des poètes ukrainiens. Les chiffres n'ont aucun rapport avec les noms des poètes; je crois que ce sont des chiffres de statistiques relatives à la population des villes.

Document 11. – Liste des mes œuvres et indication des journaux où elles ont paru.

Document 12. – Même objet.

Document 14. – Liste des poètes russes dont j'ai fait la traduction avec le nombre des pages.

Documents 15 et 16. – Même objet.

Documents 17 et 18. – Poésie que j'ai écrite sur Varsovie;

Documents 20, 21, 21, 22, 23, 24, 25, 26 et 27. – Mes œuvres.

Documents 28. – Jeu: liste des mots qu'il est possible de faire avec les différentes syllabes d'un mot.

Document 29. – Une œuvre de moi.

Documents 30 à 34. – Projet d'article qui n'a pas paru parce qu'il était trop haineux contre l'Allemagne.

Documents 35, 36, 37. – Jeu (comme le n° 28).

Document 38. – Exercice de Français fait par moi.

Document 40 – Liste de mes œuvres avec l'année de l'édition.

Documents 41 à 44. – Manuscrit de ma poésie sur Varsovie.

Documents 46 à 48. – Mes œuvres.

Documents 50 à 54. – Mes œuvres.

Documents 55 et 56. – Même jeu que précédemment; Ibiński, Twardowski et moi, nous y jouions ensemble et sur le document 55 on trouve en bas de la page les points obtenus par chacun de nous et le classement général.

Demande: Voulez-vous nous donner vos explications sur les documents contenus dans le scellé n° 6?

Réponse: Dans ce scellé certains documents appartiennent à Twardowski. Le document 7 notamment est un projet qui contient les points principaux que Twardowski devait traiter dans un rapport militaire.

Document 8. – Nous avons lu un article militaire dans un journal polonais relatif à la composition de l'armée polonaise et nous avons établi un tableau de cette composition. Les chiffres

rouges marqués sur le tableau représentent des divisions qui n'ont pas pu être rassemblées.

Le cahier contient surtout de mes poèmes ou des projets.

Contrairement à ce que j'ai dit, seul le document 7 ne m'appartient pas.

Nous ouvrons une enveloppe adressée à Lobodovski. Nous y trouvons une lettre d'Angers datée du 20 février portant l'entête «Présidence du Conseil» et signée par M. KOT Ministre.

Mme Berten interprète qui nous assistée, nous fait savoir que par cette lettre Lobodovski est informé qu'une somme de deux mille francs lui est accordée à compter du 1^{er} mars.

Nous plaçons cette lettre sous scellé découvert n° 8.

Et après lecture¹²⁴

APP, série BA 2014, k. 3-4; maszynopis, kopia

6. *Protokół przesłuchania Feliksa Zahory-Ibiańskiego*

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent de Paris

séant à Paris, 36 Quai des Orfèvres

L'an mil neuf cent quarante, le vingt-six avril à 15 heures.

Devant nous, Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire près le 3^e Tribunal militaire de Paris, assisté du Maréchal des Logis Lesage, Greffier dudit Tribunal militaire et de Mme Berten, interprète, 82 rue Vanneau qui a prêté le serment prévu par la Loi, en notre cabinet,

Est comparu, en vertu de notre convocation le témoin ci-après nommé, lequel, hors de la présence du prévenu et des autres témoins après avoir représenté la citation à lui donnée, avoir prêté serment de dire toute la vérité, rien que la vérité, et interrogé par nous sur ses nom, prénoms, âge, état, profession et demeure, s'il est domestique, parent ou allié des parties, à quel degré.

A répondu se nommer ZAHORA IBIANSKI Félix, 37 ans, s/s-Lieutenant au camp d'instruction dans l'Armée Polonaise au Val André (C.-du-N.)

Il y a 5 à 6 ans, j'étais directeur d'un journal à Varsovie («Pensées Polonaises») et Lobodovski y collaborait comme poète.

124. Protokół niepodpisany.

Au cours de cette collaboration nous avons noué des relations amicales. Je suis arrivé à Paris les premiers jours du mois de février. Je savais que Lobodovski travaillait au Ministère de la Propagande Polonaise: je suis allé le voir et à partir du 5 février nous avons habité ensemble dans la même chambre à l'Hôtel Saint Germain rue du Bac à Paris. Nous sortions souvent ensemble; Lobodovski nous servait de guide.

Un jour, je crois que c'était le 20 février, accompagné d'un autre camarade nommé Twardovski, nous sommes allés diner dans un restaurant; nous avons beaucoup bu surtout Lobodovski qui était complètement ivre. Quand nous sommes sortis nous avons erré un moment et ne sachant pas où nous étions, j'ai soulevé au coin d'une rue Lobodovski pour qu'il puisse voir l'écriteau indicateur de la rue et qu'il puisse ainsi se rendre compte où nous nous trouvions. J'ai allumé une allumette et les agents sont arrivés. On nous a fouillé pour voir si nous n'avons pas d'armes, puis on nous a conduit au Commissariat. J'ai été relâché le lendemain matin et Lobodovski a été conservé. Nous ignorions que le mur contre lequel l'écriteau était placé était une caserne. Lobodovski n'était pas à cheval sur le mur, je lui avais fait la courte échelle et je l'ai maintenant avec les mains. Quand les agents sont arrivés, je l'ai lâché et il a sauté.

Sur interpellation: Lobodovski a été mobilisé en Pologne comme simple soldat. Après la défaite de l'Armée Polonaise il est passé en Hongrie puis en Yougoslavie et à Zagreb il s'est adressé au Consulat de Pologne où il a obtenu le passeport et les visas nécessaires pour venir en France.

Lobodovski est un grand patriote et des articles et toutes ses œuvres sont imprégnées du plus pur patriotisme. Ses sentiments étaient nettement antiallemands et antisoviétiques. En France il a publié des poésies et des articles dans les journaux polonais, comme «La Voix de Pologne» porte parole du Gouvernement Polonais, «Les Nouvelles Littéraires Polonaises»¹²⁵.

Twardovski habitait la même chambre que nous; je n'y rentrais personnellement pas tous les soirs parce que j'avais mon service à assurer. Je n'ai connu Twardovski qu'en arrivant en France. J'ai entendu dire qu'en Pologne il était lieutenant pendant la guerre.

J'ai fait la connaissance de Kowalski quelques jours avant

125. „Wiadomości Polskie”.

l'incident du 20 février. C'est un ami de Twardovski: il était à l'école d'aspirants du camp de Coëtquidan et il était venu à Paris m'a-t-on-dit sur convocation du Ministère de la Guerre. Je ne suis pas au courant que Twardovski ait dactylographié un rapport dans notre chambre.

D'après les renseignements qui m'ont été donnés Kovalski est parti avec sa division en Norvège.

Nous présentons au témoin le scellé n° 2.

Le témoin déclare: je ne connais pas les documents qui se trouvent dans le scellé: c'est la première fois que je les vois.

Nous présentons le scellé n° 4. Le témoin déclare: aucun des documents se trouvant dans ce scellé ne m'appartient.

Nous présentons au témoin le scellé n° 6. Le témoin déclare: aucun des documents se trouvant dans ce scellé ne m'appartient. Je ne connais pas le nomme Loubiński dont le nom figure dans beaucoup de ces documents.

À ce moment nous introduisons l'inculpé Lobodovski dont la première comparution est constatée par procès-verbal du 28 février 1940. Mentionnons que M^e Laurence Martin, dûment appelée par lettre recommandée du 24 février est présente.

Mme Berten interprète donne à Lobodovski lecture des déclarations du témoin.

Lobodovski déclare: je n'ai pas d'observations à présenter; le témoin dit la vérité¹²⁶.

APP, série BA 2014, k. 7-8; maszynopis, kopia

7. *Opis uciezki z obozu internowania w Nagykanizs*

Ostateczny termin wymarszu naznaczony został na dzień dziewiętnastego października. Równie miesiąc temu pułk, a raczej jego resztki przejechały przez przełęcz Tatarską. Cały miesiąc upłynął na daremnych usiłowaniach uciezki. Dwudziestego czwartego z obozu w Topolczy, dwudziestego ósmego i trzydziestego dwukrotnie z Nagy Kanizsy, teraz więc idziemy po raz czwarty. Mam już doświadczenie, kawałek mapy, trochę grosza, uzbieranego wspólnymi siłami, i prawdziwy skarb w postaci wojskowej busoli. Bylibyśmy poszli wcześniej, ale buty odmówiły

126. Protokół niepodpisany.

mi posłuszeństwa, trzeba było je oddać do szewca, tak się sprawa nieco przewlekła. Na ucieczkę był już czas ostateczny. Połowa października, lada dzień zaczną się roztopy jesienne, w winnicach zbierają resztkę gron, ostatnie śliwki spadają z gałęzi. W obozie coraz gorzej. Wszystkich gryzie coraz większa nostalgia, potęgująca się przez zupełną bezczynność i brak kontaktu z krajem i ze światem. Ludzie wpadają w depresję i malancholje. Kto jeszcze na jakieś pieniądze, pije na umór. Zjawiły się wszy.

Wszyscy oficerowie, podoficerowie zawodowi i znaczna część żołnierzy chętnie dała by drapaka, obóz jest położony nad samą granicą jugosłowiańską, która przebiega wzdłuż rzeki Mury, dość szerokiej i bardzo rwącej, więc trudnej do przebycia. Ale nie o to rozbijają się plany. Rzecz w tem, że nikt nie wie jak zachowują się wobec Polaków władze jugosłowiańskie. Przedstawiciel konsulatu, którego wielokrotnie o to nagabywano, nie umiał dać żadnej odpowiedzi, ludność daje najbardziej sprzeczne informacje, nawet kolejarze jugosłowiańscy, o których nietrudno na pogranicznej stacji, przeczą sobie nawzajem. Wobec tego postanawiamy po przejściu granicy iść dalej nocami, dniem kryć się w lasach i tak, unikając kontaktu z żandarmerią i wojskiem, starać się dotrzeć do Zagrzebia, do polskiego konsulatu.

Oprócz mnie idzie siedmiu. Kolega Topaz, pyskacz i łakomczuch, którego na próżno staram się wychowywać; pozatem wierny towarzysz wszystkich dotychczasowych ucieczek; dwaj Poznaniacy, bliźniaki; morowy górnik ze Śląska, obieżyświat i bywalec, znawca marsyjskich spelunek i paryskiego argot'u; wreszcie dwaj kaprale i siedemnastoletni blondynek z PW., którego obecność jest o tyle konieczna, że to on właśnie posiada busolę. Wyzbywamy się wszystkiego, co nie jest niezbędne, jedni sprzedają koce, inni płaszczki, zapasowe spodnie, zmianę bielizny. Na dzień osiemnastego października jesteśmy całkowicie gotowi. I tu jak grom z jasnego nieba, spada wiadomość, że dwaj podchorążacy, którzy przed trzema dniami wywielili pociągiem nocnym do Jugosławii, zostali odstawieni do Węgier. Twierdzą, że władze jugosłowiańskie odstawiają każdego Polaka spowrotem do granicy. W drodze wyjątkowej łaski udało im się uniknąć wydania w ręce żandarmów węgierskich, tyle, że kazano im przejść granicę spowrotem.

Natychmiast orientuję się, że cała wyprawa wisi teraz na włosku. Jednocześnie rozumiem, że jeśli dojść do Zagrzebia i dotrzeć do konsulatu, sprawa wyglądać będzie zupełnie inaczej, w każdym razie stwarza to największe szanse powodzenia. Narazie trzeba przeciwdziałać skutków podchorążackich informacji. Sam nie pójdę, nie mając grosza przy duszy, a co najważniejsze, busoli. Tymczasem towarzystwo gotowe przestraszyć się i wycofać z imprezy. Z całą premedytacją oświadczam, że podchorążacy kłamią, że widziano ich jeszcze wczoraj w winnicy koło sąsiedniej wsi, a w Jugosławji wcale nie byli. Moje argumenty i brak dostatecznych dowodów niefortunnych uciekinierów robią swoje. Tylko Ślżak i jeden z kaprali wycofują się, reszta postanawia iść.

O zmierzchu przechodzimy naprzelaj przez mroczne pola, zachowując możliwie największą ostrożność. W pierwszym rzucie idzie nas trzech, reszta przyjdzie po kwadransie. Noc jest ciemna, nieba pokryte chmurami, będziemy mieli dobre warunki. Przy wysokim nasypie kolejowym płaszczymy się na chwilę w rowie, – idzie osobówka i światła z okien wagonów biegną po kukurydzianej ścierni. Teraz pojedynczo przeskakujemy przez nasyp i po kilku minutach wpadamy między zżętą i poustawianą na polu kukurydzę. O kilkadziesiąt metrów przed nami ciemniej nadbrzeżne zarośla, a wśród nich nieco jaśniejsza smuga wody. Jesteśmy nad Murą, po drugiej stronie Jugosławja. Znosimy na brzeg kilka snopków szeleszczącej,¹²⁷.

APP, série BA 2014, k. 79; maszynopis, oryginał

127. Brak dalszego ciągu.